



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

**Jak nie wpaść
w pułapkę językową**
| s. 4



**Japończycy uczą się polskiego
na uniwersytecie w Tokio**
| s. 5



**Po czterech latach znów
walka o złoto ekstrakligi**
| s. 8



Polski na rozgrzewkę

WYDARZENIE: W Polskim Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Czeskim Cieszynie rozpoczęły się we wtorek matury. Młodzież klas czwartych zdawała egzamin pisemny z języka polskiego. Do wyboru były cztery tematy. Na napisanie wypracowania maturzyści mieli dwie godziny oraz dodatkowe piętnaście minut na wybór tematu.



Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

Egzamin pisemny z języka polskiego jest jedną z dwóch części egzaminu maturalnego z tego przedmiotu.

– Każdy polonista przygotował swoje portfolio tematów, z których później wybrałem cztery – poinformował „Głos Ludu” dyrektor Polskiego Gimnazjum, Andrzej Bizoń. Wachlarz proponowanych tematów był dosyć szeroki, jako że każdy z czterech nauczycieli języka polskiego złożył w dyrekcji trzy propozycje.

Jak wynika ze statystyk, które udostępnił nam dyrektor, większość uczniów wybrała ostatni temat, który brzmiał: „Nie ma większego bogactwa nad... Dokończ myśl według własnej skali wartości, przemyśleń, poglądów, filozofii życiowej i uzasadnij”. Z 91 piszących aż 55 postanowi-

ło wypowiedzieć się na temat tego, co uważają w życiu za najcenniejsze. Wielu, bo aż 26 podjęło pierwszy temat „Nauka jest jak napój, który wywołuje coraz większe pragnienie. Rozważ, czy w dzisiejszych czasach nauka w szkole jest każdemu potrzebna”. Natomiast tylko nieliczni (9 uczniów) postanowili ustosunkować się do kondycji języka polskiego na naszym terenie, wybierając temat nr 3 „Jak się masz, nasz języku ojczysty? Rozważania o stanie współczesnej polszczyzny w środowisku zaolziańskim”. Drugą propozycję „Teatr mój widzę ogromny... Inspirując się słowami S. Wyspiańskiego, oceń rolę

teatru w życiu człowieka” wybrała tylko jedna uczennica. Dlaczego tak się stało? – Teatr jest dosyć trudnym zagadnieniem i nie każdy czuł się na siłach – pomimo edukacji teatralnej i abonamentu teatralnego – żeby coś na ten temat napisać. Z kolei temat czwarty był bardzo uniwersalny, na który w zasadzie każdy mógł się wypowiedzieć. Wielu uczniów potraktowało go więc jako temat unikowy, choć – wbrew pozorom – też nie był to temat łatwy, bo wymagający rozsądnej argumentacji i uzasadnienia swoich poglądów – skomentował wybór maturzystów polonista gimnazjum, Władysław Kubień.

Egzamin pisemny z języka polskiego jest jedną z dwóch części egzaminu maturalnego z tego przedmiotu. Jego ustną część gimnazjaliści będą zdawać podczas ustnych matur w połowie maja. Wcześniej natomiast będą pisali państwowe matury z języka czeskiego oraz z matematyki lub języka obcego. – Wyniki części pisemnej matury z języka polskiego w sensie zdań-nie zdań ogłosimy w ostatnim dniu nauki, czyli 30 kwietnia. Natomiast o konkretnych ocenach uczniowie zostaną poinformowani dopiero przed rozpoczęciem matur ustnych – wyjaśnił Andrzej Bizoń.

BEATA SCHÖNWALD

ANKIETA

Trójkę uczniów Polskiego Gimnazjum w Czeskim Cieszynie zapytaliśmy o temat oraz przygotowania do egzaminu.

KRYSTYNA KAROLCZYK IV C

Wybrałam jedynekę, czyli rozważanie, czy nauka powoduje w nas jeszcze większe pragnienie dalszego poznawania i czy w dzisiejszych czasach nauka w szkole jest potrzebna młodzieży do życia. Uważam, że mieliśmy bardzo fajne tematy i trudno było się zdecydować, bo wszystkie były niesamowite. Sądzę, że do pracy pisemnej nie ma za bardzo jak się przygotować. To, co człowiek nauczył się w gimnazjum przez te cztery lata, musi później wykorzystać podczas pisania. Wiem, że niektórzy koledzy przygotowywali się trochę z ortografii,



DANIEL WOLNY IVC

Wybrałem temat numer cztery, który brzmiał następująco „Nie ma większego bogactwa nad...”. Od razu wiedziałem, że to temat dla mnie. Pisałem więc na temat tolerancji, argumentując, że jej brak jest przyczyną wszystkich konfliktów, które się wydarzyły i jeszcze wydarzą. Jako przykład posłużyło mi Państwo Islamskie i związane z tym sprawy. W swojej pracy zawarłem również zapewnienie, że będę starać się o to, żeby pozostać człowiekiem tolerancyjnym, który będzie tę wartość w sobie pielęgnować i przekazywać ją dalszym generacjom. W ramach



Zdjęcia: (sch)

ADAM PUSTÓWKA IV B

Wybrałem rozważanie na temat współczesności języka polskiego na Zaolziu. Dlaczego akurat ten temat? Wiedziałem, że chcę pisać rozważanie. Nie czułem się na siłach, żeby pisać głębokie analizy czy poruszać filozoficzne tematy. Wolałem pisać o czymś, co dotyczy mojego najbliższego otoczenia. A jeśli chodzi o przygotowanie, to muszę przyznać, że jakoś specjalnie się nie przygotowywałem, choć oczywiście można było popatrzeć na częste błędy językowe, przypomnieć sobie zasady gramatyki i ortografii. (sch)



ZDARZYŁO SIĘ

NA PAMIĄTKĘ OFIAR SPOD KOZUBOWEJ

Przedstawiciele organizacji społecznych, młodzież szkolna oraz rodziny ofiar spotkali się we wtorek na stokach Kozubowej, by uczcić pamięć trzech poległych członków jabłonkowskiego ruchu oporu – Stanisława Richtera, Bolesława Ryłki i Jana Sikory, którzy zostali tu rozstrzelani przez Gestapo 6 kwietnia 1945 roku. Od tego wydarzenia minęło właśnie 70 lat. Uroczystość wspomnieniowa, której organizatorem była Sekcja



Fot. MAREK RICHTER

Po pomniku na stokach Kozubowej spotkało się ok. 30 osób.

Historii Regionu Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego, odbyła się pod patronatem wójta gminy Łomnej Dolnej, Renaty Pavlinowej.

Pod pomnikiem stojącym na szlaku prowadzącym z Łomnej do schroniska na Kozubowej Zygmunt Stopa odczytał apel poległych, wójt wygłosiła przemówienie okolicznościowe, głos zabrali również członkowie rodzin ofiar. Obok pomnika złożono kwiaty oraz zapalono wiatrę gorolską na pamiątkę poległych bohaterów. Uroczystość wspomnieniowa zakończyła się spotkaniem w Urzędzie Gminnym w Łomnej Dolnej, gdzie poruszono m.in. kwestię opieki nad znajdującymi się na terenie wioski pomnikami ofiar wojny.

Pomnik w dzisiejszej postaci stanął pod Kozubową na przełomie lat 70. i 80. ub. wieku. Wcześniej ofiary mordu przypominał brzozywy krzyż. (sch)

POGODA

czwartek

piątek



dzień: 8 do 13 °C
noc: 7 do 4 °C
wiatr: 1-2 m/s

dzień: 10 do 16 °C
noc: 5 do 3 °C
wiatr: 2-4 m/s



9 771212 422041

1 5 0 4 2

KRÓTKO

GWIEZDNY SUKCES

OSTRAWA (dc) – Planetarium działające pod skrzydłami Wyższej Szkoły Górniczej – Uniwersytetu Technicznego uplasowało się na drugim miejscu w konkursie organizowanym przez Akademię Nauk RC. Na nagrodę zasłużył projekt edukacyjny „Kosmiczne związki, czyli astronomia dla szkół”. Planetarium realizuje go od 2012 roku z dziećmi partnerskimi szkołami średnimi.

* * *

WERSJA LETNIA

ORŁOWA (dc) – Na stadionie zimowym w Orłowej-Lutyńce została przygotowana nawierzchnia do unihokeja, in-line hokeja oraz cztery boiska do badmintona. Chętni będą mogli rezerwować taflę na stronie internetowej orłowskiego kompleksu sportowego. Oprócz tego zostaną ustalone godziny, w których można będzie na taflach pojeździć na rolkach. Płyta letnia będzie służyła sportowcom od 14 bm.

* * *

BIEG PRZEZ WIEŚ

GRÓDEK (kor) – Dla miłośników biegu crossowego przeznaczona jest 21. już edycja Biegu przez Gródek, który odbędzie się w najbliższą sobotę. Biegacze wyruszą na trasę o godz. 9.00 przed Domu PZKO. W roku ubiegłym w tej tradycyjnej imprezie wzięła udział rekordowa liczba biegaczy – na starcie stanęło ich aż 440. Organizatorzy liczą na to, że w tym roku będzie ich jeszcze więcej.

* * *

NIEZWYKŁY WÓZ

REGION (ep) – Wojewódzka „drogówka” otrzymała nowy wóz. Nie chodzi jednak o zwykły pojazd – specjalnie wyposażony renault master policjanci nazwali „przenośnym biurem”. W środku są komputery ze specjalnym oprogramowaniem. Nowy pojazd przeznaczony jest przede wszystkim do kontroli samochodów ciężarowych i autobusów, sprawdzania stanu technicznego, obciążenia pojazdów i ich wyposażenia.

* * *

WIEŻA ZAMKNIĘTA

OSTRAWA (ep) – Od najbliższej niedzieli aż do 26 kwietnia z powodu remontu nieczynny będzie oddział Ostrawskiego Centrum Informacji, mieszczący się przy wieży widokowej Nowego Ratusza w Morawskiej Ostrawie. Wieża zostanie zamknięta dla zwiedzających, w tym czasie będzie można na nią wyjść schodami tylko 18 kwietnia. W czasie trwania remontu z usług Centrum Informacji będzie można skorzystać w innych oddziałach na terenie Ostrawy.

* * *

ANGIELSKI OBÓZ

GRÓDEK (kor) – Młodzież z podgórskiej części regionu będzie mogła podczas tegorocznych wakacji podszlifować swój język angielski. Gródecki zbór Kościoła braterskiego organizuje bowiem obóz językowy pn. „English camp”. Odbędzie się on w pierwszych dniach lipca, ale już teraz zainteresowani mogą się zgłaszać w biurze zboru. Warto dodać, że w odkrywaniu tajników i szlifowaniu angielszczyzny pomogą obozowiczom lektorzy z Teksasu.

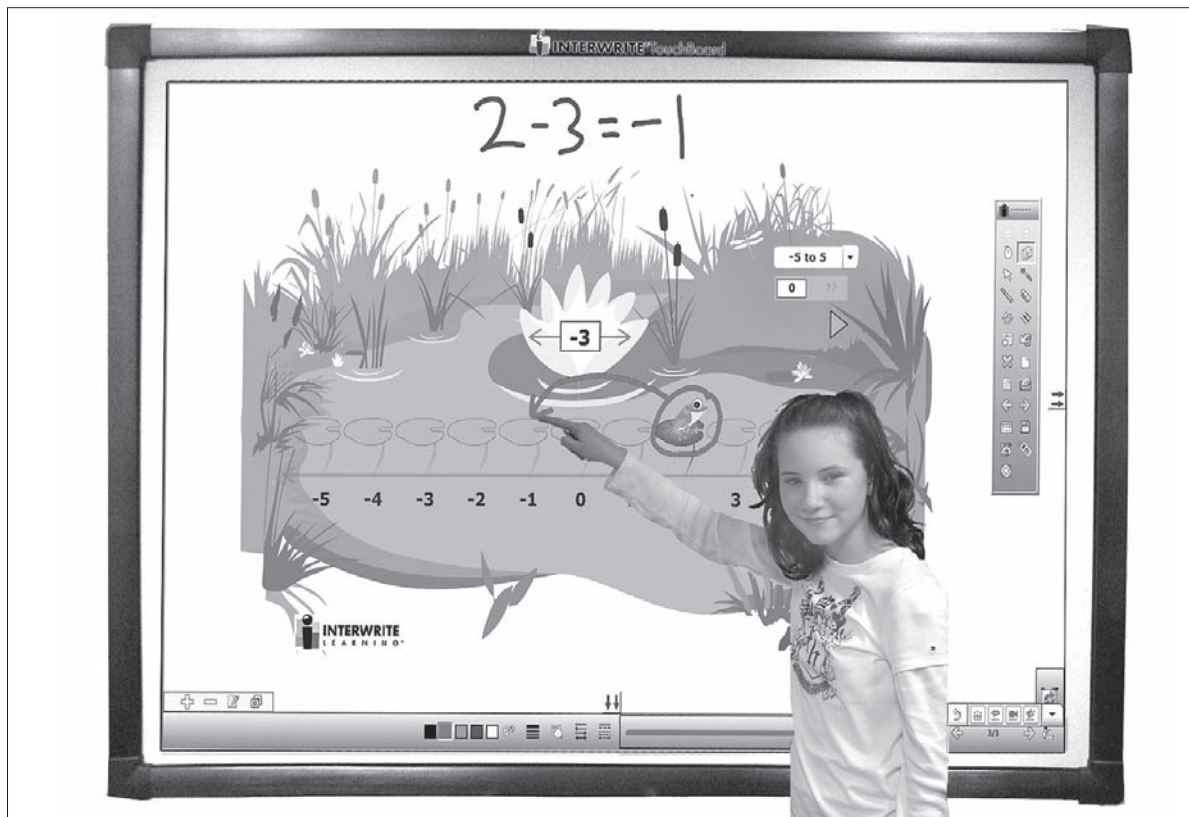
Nowoczesne nauczanie

Nowy sprzęt multimedialny wkrótce pojawi się w klasopracowniach polskiej podstawówki w Wędrynie. Podobne wyposażenie otrzyma też sąsiednia szkoła czeska – gmina Wędrzynia otrzymała właśnie dotację na tę inwestycję.

– W ramach dotacji otrzymamy sprzęt multimedialny do pracowni językowej oraz doposażymy pracownię fizyczno-chemiczną. To bardzo atrakcyjna oferta, na pewno pomoże nam w nauce – powiedziała naszej gazecie dyrektorka polskiej podstawówki, Elżbieta Wania. Jak jednak dodała, nie wiadomo dokładnie, kiedy sprzęt zostanie zainstalowany w klasopracowniach, firma, która wygrała przetarg, ma bowiem lekkie opóźnienie.

W klasopracowni fizyczno-chemicznej pojawią się m.in. tablica interaktywna, sprzęt do wykonywania doświadczeń, a każdy uczeń będzie mógł pracować na tablecie. Natomiast w pracowni językowej zainstalowany zostanie specjalny pulpit dla nauczyciela, który będzie mógł pracować indywidualnie z każdym uczniem – wszystkie dzieci będą miały swoje słuchawki. Cenny będzie dla nich nie tylko nowy sprzęt w pracowni do chemii i fizyki, ale także ten do nauki języków, bo do tej pory szkoła nie miała osobnej klasopracowni językowej, a – jak dodała dyrektorka – zajęć językowych mają sporo.

– Po raz kolejny otrzymaliśmy



Tablice interaktywne stają się obowiązkowym wyposażeniem w każdej szkole.

grant z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego. Tym razem otrzymaliśmy dofinansowanie na

projekt „Nie bójmy się nowoczesnego nauczania”. Dzięki temu będziemy mogli wyposażyc w nowoczesny

sprzęt obie nasze szkoły – wyjaśnił wójt gminy, Bogusław Raszka.

(ep)

Zamkną tartak

W najbliższych tygodniach pracę straci około 50 osób z Nawsia i okolicznych miejscowości. Właściciel tartaku zapowiedział bowiem, że zamknie swój zakład. Z problemami borykają się podobno także inne tartaki w podgórskiej części regionu. Jak informują pracownicy jabłonkowskiej filii Powiatowego Urzędu Pracy we Frydku-Mistku, pierwsi pracow-

nicy tartaku powiększyli szeregi bezrobotnych już na przełomie lutego i marca. Większość z nich spodziewa się, że straci pracę najpóźniej w maju. Dodajmy, że stopa bezrobocia w Jabłonkowskim kształtuje się obecnie na poziomie 6,3 proc. Bezrobotnych w tym mikroregionie jest mniej niż w całym województwie (9,8 proc.).

(kor)

Ciężko pracujemy w kiepskich warunkach

W naszym regionie rośnie liczba skarg na warunki pracy. Wojewódzka Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Ostrawie podsumowała właśnie skargi, którymi zajmowała się w ubiegłym roku. Okazuje się, że w roku 2014 było ich więcej, niż wcześniej. Stacja zajmowała się w tym okresie 106 skargami (rok wcześniej było ich 82), złożonymi przez mieszkańców województwa na warunki panujące w ich miejscach pracy. W naszym regionie zanotowano 16 skarg w powiecie frydecko-mi-

steckim oraz dziewięć w powiecie karwińskim. – Pracownicy lub byli pracownicy zwracali uwagę przede wszystkim na konieczność pracy ze szkodliwymi substancjami, zbyt duży hałas czy unoszący się w pomieszczeniach pył, a także na przykład na stan urządzeń sanitarnych – informują pracownicy sanepidu. Po przebadaniu wszystkich zgłoszonych spraw w dwunastu przypadkach nałożono na pracodawców kary pieniężne opiewające łącznie na przeszło pół miliona koron.

(ep)

Kolejne wsparcie

Na pomoc finansową z Unii Europejskiej w wysokości blisko 15 mln koron mogą liczyć placówki socjalne w całym regionie. Rada Regionalna Moraw i Śląska rozdzieliła tę kwotę między osiem placówek dla seniorów i osób niepełnosprawnych. Będą one mogły za unijne pieniądze zakupić m.in. nowe łóżka pozycyjne, materace przeciwko odleżynom i inny potrzebny sprzęt, który ułatwi życie zarówno personelowi, jak i pensjo-

(kor)

Wielkanoc pod kontrolą

Funkcjonariusze drogówki Wojewódzkiej Dyrekcji Policji RC podsumowali wyniki kontroli drogowych, które przeprowadzili w całym regionie od piątku do poniedziałku. W ciągu czterech dni skontrolowano w sumie 4662 samochody. Pięciu kierowców usiadło za kierownicą po spożyciu narkotyków. Z kolei 26 kierowców jechało „na podwójnym gazie”, u pięciu z nich alkomat wykazał ponad 1 prom. alkoholu w wydechnym powietrzu. Innym poważnym przewinieniem było niesto-

rowanie pasów bezpieczeństwa (57 osób). Dwojkę dzieci przewożono samochodami bez specjalnego fotelika. Jeśli chodzi o przekroczenie dozwolonej prędkości, tego grzechu dopuściło się 219 kierowców. Niezadowolający stan techniczny pojazdów kontrole wykazały w przypadku 123 samochodów.

Policyjne kontrole wielkanocne dotyczyły jednak nie tylko kierowców. Przez cztery dni ukarano grzywną również czterech pieszych oraz szóstkę rowerzystów.

(kor)

Czystsze drogi

Władze województwa morawośląskiego postanowiły, że w tych częściach regionu, które najbardziej cierpią na skutek zanieczyszczenia powietrza, drogi będą czyszczone częściej niż wymaga tego prawo. Zdaniem wódatarzy przyczyni się to do poprawy zdrowia mieszkańców. Na razie wytypowano drogi, włącznie z takimi, którymi nie zarządza województwo, o łącznej długości 400

kilometrów. Wkrótce powinny pojawić się na nich pojazdy do czyszczenia dróg i polewarki.

Z tegorocznego budżetu regionu wydzielono na czyszczenie dróg 8 mln koron. W naszej części województwa porządku ponad limit obejmą m.in. Jabłonków, Trzyniec, Karwinę, Bogumin, Czeski Cieszyn, Orłową i Hawierzów.

(kor)

Duchowny poszukiwany

Od kilku dni poszukiwany jest ksiądz Dawid Kantor, lat 38, który ostatnio był widziany 6 kwietnia w okolicy Ostrawy-Svinova, około godziny 6. Pochodzący z Jabłonkowa duchowny obecnie sprawuje posługę duszpasterską w parafii Strahovice. Jest diabetikiem i nie wiadomo, czy ma przy sobie leki. Jest lekko otyły, włosy ma ciemnobrązowe, nosi brodę, ma oczy koloru brązowego. Kto posiada jakiegokolwiek informacje dotyczące zaginionego, może dzwonić na telefony 732 583 531, 737 763 037 lub skontaktować się z Policją Republiki Czeskiej. (endy)



Opróżniona świątynia

– Jestem przekonany, że ten tynk za krzyżem jest oryginalny, pochodzi z 1932 roku. Wtedy to dobudowano tę część kościoła – powiedział o prezbiterium kościoła w Jabłonkowie, proboszcz ks. Janusz Kiwak. We wtorek rozpoczęto prace związane z remontem wnętrza świątyni.

Ksiądz proboszcz chwalił parafian, że licznie przybyli, by pomóc przygotować kościół do remontu. – Teraz część z nich już musiała iść do pracy, ale i tak jest nas dużo – mówił. Wszystko jest demontowane, przedmioty oraz elementy wystroju trafiły

na plebanię albo do Starego Klasztoru.

– To nie pierwszy raz, gdy remontowane są wnętrza świątyni. Pamiętam, że do komunii klękaliśmy jeszcze przy „kracie”, jak się wtedy nazywało barierkę przed ołtarzem – wspominał jeden z parafian. W czasie budowy prezbiterium ówczesnym proboszczem był ksiądz dziekan Józef Hanzlik. Postawienie marmurowego ołtarza, czy przebudowy naw bocznych, narzucanie tynkiem – to tylko niektóre ze zmian, za które odpowiedzialni byli między innymi

proboszczowie ksiądz Wałoszek czy ksiądz Kalisch.

Tym razem remont ma trwać do końca sierpnia. Wierni będą musieli się dostosować do zmian. W tygodniu msze święte będą odbywały się w Starym Klasztorze, gdzie zapewnionych jest ponad 100 miejsc siedzących, natomiast na niedzielne msze trzeba się będzie wybrać do kościoła klasztornego pw. św. Józefa.

Więcej zdjęć można zobaczyć na naszej stronie internetowej www.glosludu.cz, w sekcji fotoreportaże. (endy)



Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

Parafianie ochoczo pomagają, by przygotować kościół do remontu.

Do kina na »Miasto 44«

Do kin w naszym regionie trafił głośny polski film „Miasto 44”. „Miasto 44” Jana Komasy to opowieść o Powstaniu Warszawskim, której bohaterami są młodzi ludzie i który skierowany jest do młodych. Z myślą o młodzieży reżyser sięgnął po nietypowe rozwiązania, które spowodowały, że po premierze filmu we wrześniu ub. roku część krytyków wystawiła mu przychylnie opinie, zaś druga część czuła się zawiedziona.

Do czeskich kin film wszedł pod koniec marca br. Obecnie wyświetlany jest m.in. w ostrawskich multikinach. W orłowskim Domu Kultury zostanie wyświetlony w sobotę 11 i w piątek 17 kwietnia, w kinie „Kosmos” w Trzynie będzie na ekranie

od 13 do 15 kwietnia, następnie 7 i 8 maja.

– Zbliży się 70. rocznica zakończenia II wojny światowej. Dlatego postanowiliśmy sprowadzić do naszego kina film wojenny. Zdecydowaliśmy się na obraz polskiej produkcji, ponieważ nasz region ma powiązania z Polską, w Trzynie mieszka dużo osób narodowości polskiej. Zresztą to naprawdę ciekawie zrobiony film – powiedziała „Głosowi Ludu” dyrektorka kina Kosmos, Dagmar Cholewová.

W czeskiej dystrybucji film wyświetlany jest w oryginale, z czeskimi napisami. To idealne rozwiązanie dla widzów znających język polski. (dc)

Transgraniczne inspiracje

Który transgraniczny projekt jest najbardziej inspirujący? O tym zdecydować mogą internauci, oddając swój głos w konkursie ogłoszonym przez Wspólny Sekretariat Techniczny Euroregionu Śląsk Cieszyński – Těšínské Slezsko. Pozostało już niewiele czasu – głosować można jeszcze dziś i jutro. Do konkursu zostały nominowane projekty, których realizacja została zakończona najpóźniej w 2014 i 2015 roku. Projekty zostały nominowane przez pracowników czeskich urzędów wojewódz-

kich i polskich urzędów marszałkowskich, którzy wybierali najlepsze projekty spośród tych zrealizowanych na obszarze danego regionu.

Swojego faworyta można wybrać spośród 15 projektów. – Prosimy o wybór tych projektów, które według państwa najlepiej spełniają powyższe kryteria i mogą stanowić inspirację do naśladowania dla kolejnych podmiotów – apeluje Sekretariat Techniczny Euroregionu. Wylosowani głosujący otrzymają drobne upominki. (ep)

Holenderskie miejskie inspiracje

W Ostrawie trwa siódma edycja międzynarodowego festiwalu architektury, dizajnu i sztuki „Archikultura 2015”. Jedną z festiwalowych imprez jest wystawa nowoczesnej miejskiej architektury holenderskiej, której wernisaż odbył się we wtorek w galerii „Kruh” w centrum miasta.

Jednym z głównych organizatorów festiwalu jest Tadeusz Goryczka, architekt pochodzący z Łąka.

Budowla w kształcie łuku, której górną część zajmują mieszkania, a pod nimi znajduje się przestrzeń handlowa przypominająca galerię sztuki – tak wygląda jeden z projektów przedstawionych w galerii „Kruh”. Wszystkie pokazują nowoczesne rozwiązania architektoniczne miejskich zespołów mieszkaniowych.

Wystawa zrodziła się na Uniwer-

sytecie Technicznym w Delft. Reprezentowała Holandię na 4. Biennale w Moskwie w 2014 roku. Do Ostrawy sprowadził ją student architektury Dominik Philipp Bernátek, który jest zatrudniony w pracowni architektonicznej w Amsterdamie. – Twórcy pojmują blok miejski jako wyspę otoczoną ulicami. Te wyspy kształtują życie społeczne, towarzyskie i kulturalne w mieście – mówił Bernátek.

– Wszystkie te projekty zostały zrealizowane, mieszkają w nich ludzie. To przykłady ciekawych rozwiązań, opracowanych przez znane pracownie architektoniczne, które pojawiły się w Holandii w ostatnich 10-15 latach – powiedział „Głosowi Ludu” Tadeusz Goryczka, jeden z kuratorów wystawy i współzałożyciel Gabinetu Architektury. Architekt pochodzący z



Fot. DANUTA CHLUP

Holenderską wystawę sprowadził do Ostrawy student architektury i pracownik biura architektonicznego w Amsterdamie, Dominik Philipp Bernátek (z prawej).

Łąka, absolwent Gimnazjum Polskiego w Czeskim Cieszynie i Politechniki w Brnie, podkreślił, że podobne wystawy mają być inspiracją dla miejscowych twórców, ale też polityków, którzy mają wpływ na kształt architektoniczny Ostrawy.

Stowarzyszenie Gabinet Architektury powstało w 2009 roku. Goryczka i jego współpracownicy przygotowali już szereg wystaw nt. architektury światowej i regionalnej. Obecnie, w ramach festiwalu „Archikultura 2015”, duże ekspozycje zostały zamieszczone w ostrawskim Domu Sztuki. Wystawy Gabinetu Architektury pokazywane są nie tylko w Ostrawie i innych miastach RC, ale też za granicą, zwłaszcza w Polsce i na Słowacji. – Współpracujemy z wieloma polskimi placówkami – podkreślił Goryczka. (dc)

Wtorek na Girowej



Fot. ROBERT WAŁASKI

Członkowie Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Sportowego „Beskid Śląski” rozpoczęli w pierwszy wtorek kwietnia nowy sezon tzw. wycieczek wtorkowych. Za pierwszy w tym roku cel wybrali sobie Girową. Trasa prowadziła z Bukowca – przez Dziołek i Komorowski Gróń. Zdobycie Girowej nie było łatwym zadaniem. Na szlaku sporo było świeżego śniegu, turystów przywitała mgła i znaczna wilgotność. Z powodu pogody i grubej warstwy śniegu nie udało się „beskidziakom” odwiedzić tym razem Diablich Młynów. Dlatego też uczestnicy wycieczki postanowili, że wyprawę na Girową i do Diablich Młynów powtórzą latem. (kor)

Basenowe Figi-Ligi

Pływalnia w czesko-polskim kompleksie szkolnym w Bystrzycy ma swoją maskotkę. W konkursie ogłoszonym przez władze wioski zwyciężył projekt młodziutkiej Barbory Nogovej z klasy 2B bystrzyckiej czeskiej podstawówki. Postać przedstawiająca stylizowane koło ratunkowe nosi nazwę Figi-Ligi i wygrała m.in. z rudą wydrą i małym hipopotamem. Pływalnia przeszła pod zarządek gminy z dniem 1 stycznia. W związku z tym wóldarze wioski posta-

nowili ogłosić konkurs plastyczny na projekt maskotki basenu, która ma być w przyszłości znakiem rozpoznawczym pływalni i wyróżniać ją spośród innych tego typu obiektów w regionie. W konkursie wzięli uczniowie szesnastu podgórskich miejscowości, którzy nadesłali w sumie 450 projektów. Konkursowe jury wybrało 10 najlepszych, na które można było głosować na stronie internetowej Bystrzycy. Zwycięska maskotka uzyskała 103 głosy na 444. (kor)



Fot. APC

Jak nie wpaść w pułapkę językową

»Dobry den, Poláci! Dzień dobry, Czeši» to tytuł nietradycyjnego podręcznika komunikacji polsko-czeskiej, który pojawił się na początku ub. tygodnia jako zwieńczenie projektu „Akcent@com”. Rozmawiamy z koordynatorką działań projektowych, Barbarą Kubiczek z Centrum Pedagogicznego dla Polskiego Szkolnictwa Narodowościowego w Czeskim Cieszynie, który był partnerem wiodącym projektu.

W jakim nakładzie podręcznik się ukazał i do kogo trafi?

Podręcznik powstał przy udziale naszych partnerów, zwłaszcza Uniwersytetu Śląskiego, a wydany został przez partnera wrocławskiego, którym jest Samorząd Województwa Dolnośląskiego w nakładzie 1500 sztuk. Każdy egzemplarz ma płytę CD. Podręcznik będzie ponadto dostępny na stronie internetowej projektu www.akcent.com. A do kogo trafi? W pierwszej kolejności do wszystkich szkół średnich uczestniczących w projekcie po obu stronach granicy, czyli w sześciu euroregionach: Nysa, Glacensis, Pradziad, Silesia, Śląsk Cieszyński i Beskidy, a także do pozostałych szkół na terenie przygranicznym, w tym również do naszych szkół na Zaolziu.

W podtytule publikacji czytamy, że chodzi o podręcznik nietradycyjny. Jak należy to rozumieć?

Przede wszystkim należy podkreślić, że naszym zamiarem nie było

stworzenie klasycznego podręcznika do nauki języka obcego. Do tego służą inne wydawnictwa. Celem powstania tej publikacji było zachęcenie ludzi żyjących wzdłuż całej czesko-polskiej granicy, która nota bene jest bardzo długa i mierzy 796 km, do poznania języka sąsiadów w praktycznych sytuacjach życiowych, zaznajomienia się z ich kulturą i zwyczajami. Zauważyliśmy, że zwłaszcza młodsze pokolenie posługuje się w zwykłych kontaktach polsko-czeskich językiem angielskim. W trakcie warsztatów dla nauczycieli i uczniów, które odbywały się w ramach projektu „Akcent@com”, przekonaliśmy się jednak, że wystarczy bardzo krótki czas na to, żeby zniknęła bariera językowa między Polakiem i Czechem. I to nie tylko na terenie Zaolzia, ale także w euroregionach położonych bardziej na zachód. Książka została podzielona na rozdziały dotyczące różnych praktycznych sfer życia, takich jak np. mieszkanie, nauka i praca, kultura, sport, podróże czy zakupy. Wyjątkowość tego podręcznika polega na wskazywaniu w każdym jego rozdziale podobieństw i różnic czy wręcz pułapek językowych występujących w obydwu językach.

Jakie zatem pułapki językowe czekają na Czecha w rozmowie z Polakiem i na Polaka w rozmowie z Czechem?

W środowisku, w którym od dziecka posługujemy się zarówno językiem polskim, jak i czeskim,



Barbara Kubiczek

Fot. BEATA SCHÖNWALD

często nie dostrzegamy tego, co wyraźnie zauważają osoby, które po raz pierwszy lub bardzo rzadko spotykają się z językiem sąsiada. Tymczasem w obydwu językach aż roi się od słów brzmiących podobnie lub identycznie, a mających zupełnie inne znaczenie. I tak na przykład, to co pachnie Polakowi, będzie Czechowi śmierdzieć, bo czeskie „páchně” takie właśnie ma znaczenie. Podobnie zaskoczony może być polski kierowca, który zamiast mandatu za szybką jazdę otrzyma od czeskiego policjanta

„pokutę”. Pokuta jednoznacznie będzie mu się kojarzyć z konfesjonalem i zadośćuczynieniem za popełnione grzechy, a nie z karą pieniężną. Takie przykłady, które mogą być powodem zarówno zabawnych sytuacji, jak nieprzyjemnych gaf i konsternacji, można mnożyć. Dokładnie tak postępują również autorzy podręcznika, dzięki czemu w każdym rozdziale można znaleźć po kilka czy nawet kilkanaście polsko-czeskich homonimów przetłumaczonych na język czeski i polski. Zamiast kla-

sycznego słowniczka najczęściej używanych słów i wyrażeń jest więc słowniczek tzw. bomb językowych, które źle użyte rzeczywiście mogą spowodować niezłą eksplozję w czesko-polskich relacjach sąsiedzkich.

Sąsiedzki charakter publikacji podkreślają też główni bohaterowie podręcznika – rodziny Nowaków i Kowalskich...

W pewnym sensie tak, choć ich rola jest tutaj szersza. Na przykładzie dialogów dwu wielogeneracyjnych rodzin chcieliśmy pokazać, jak różni się język starszego pokolenia od języka młodzieży. Stąd w książce zostało zawartych wiele nieformalnych zwrotów, nie obowiązujące w niej język literacki. Za przykład może posłużyć popularne „na ra”, czyli „na razie”, używane na pożegnanie przez młodych Polaków. Podręcznik oparty jest więc na nieformalnych dialogach – w zależności od tematu – starszej, średniej lub najmłodszej generacji, dzięki czemu może być publikacją atrakcyjną dla wszystkich pokoleń Polaków i Czechów.

Kto jest autorem publikacji?

Książka została napisana przez polsko-czeski zespół autorów. Autorką ilustracji, które odgrywają w publikacji również bardzo istotną rolę, jest Alicja Woźnikowska-Woźniak z cieszyńskiego „Parostatku”, zaś opracowanie graficzne jest dziełem Mariana Siedlaczka.

BEATA SCHÖNWALD

Przed 70 laty na stokach Kozubowej

Obok niebieskiego szlaku prowadzącego z Łomnej na Kozubową stoi pomnik upamiętniający zamordowanych przez niemieckich żandarmów członków jabłonkowskiego ruchu oporu – Stanisława Richtera, Bolesława Ryłkę i Jana Sikorę. O wydarzeniach z 6 kwietnia 1945 roku rozmawiamy z wnukiem pierwszego z nich, Leszkiem Richterem z Jabłonkowa.

Kiedy zawiązał się ruch oporu w Jabłonkowie i okolicy i na czym polegała jego działalność?

Działalność ruchu oporu w obwodzie jabłonkowskim jest opisana w kilku publikacjach. Ostatnią z nich jest „Lutyńskie tango” Otylii Tobiły, w której można znaleźć sporo informacji na ten temat. Również Sekcja Historii Regionu przygotowuje publikację opartą na zapisach chyba największego znawcy i równocześnie uczestnika ruchu oporu, dr. Józefa Mazurka. Pisał też o tych sprawach Michał Heller z Polski. I chociaż podstawowe, zasadnicze informacje można znaleźć w tych publikacjach, to przy okazji tego typu rocznic okazuje się, że brakuje szczegółowych informacji, a jeżeli już są, to często są sprzeczne. Temat ten pomimo upływu 70 lat, niestety, nadal nie jest dobrze zbadany i opracowany, co może wynikać stąd, że okres drugiej wojny światowej w Republice Czeskiej do dziś nie został rozliczony.

Wracając jednak do pytania, warto przypomnieć, że w Jabłonkowskim, podobnie jak na całym Śląsku Cieszyńskim, najpierw organizowały się grupy partyzanckie w ramach Związku Walki Zbrojnej, który później przekształcił się w Armię Krajową. W Jabłonkowie jeszcze była ta specyfika, że

w grudniu 1944 roku na skutek licznych aresztowań AK-owców doszło do rozwiązania oddziału AK obwodu jabłonkowskiego. W rezultacie tego liczne grupy partyzanckie, które współpracowały ze sobą, działały niejako na własną rękę. Potem jednak powstało bardzo duże ugrupowanie partyzanckie w rejonie Istebnej, którego dowódcą był mój dziadek, Stanisław Richter, pseudonim „Kostrzewa”. Na skutek zmian nastrojów politycznych oddziały te weszły w skład Armii Ludowej i nazywały się Barania Góra.

Czy da się oszacować, ile osób w obwodzie jabłonkowskim włączyło się w działania ruchu oporu?

Ile osób było włączonych w ruch partyzancki na tym terenie, trudno powiedzieć, bo oprócz partyzantów, czyli leśnych żołnierzy, tworzyli go łącznicy, a także cały szereg osób wspierających – przechowujących broń, ukrywających partyzantów oraz dostarczających im pożywienie i odzież. Jedno jednak jest pewne. Na tym terenie działało kilka grup partyzanckich, które mogły liczyć na duże poparcie wśród większości miejscowej ludności.

Kim byli Stanisław Richter, Bolesław Ryłko i Jan Sikora?



Leszek Richter jest wnukiem zastrzelonego pod Kozubową Stanisława Richtera.

O Janie Sikorze wiem tylko tyle, że pochodził z Nowiny, którą zamieszkiwał łomniański ród Sikorów. Bolesław Ryłko był moim wujkiem, konkretnie bratem mojej babci, zaś Stanisław Richter jej mężem oraz moim dziadkiem. Wujek pochodził z Jabłonkowa, dziadek natomiast z Mikszta pod Poznaniem, gdzie Richterowie byli dość znaną rodziną. Do Jabłonkowa został przetrzuty w ramach działań ruchu oporu Armii Krajowej. Z moją babcią, łączniczką, poznał się w oddziale partyzanckim, którego komendantem był mój pradziadek, Michał Ryłko. Wszyscy trzej, Richter, Ryłko i Si-

kora, byli bardzo młodymi ludźmi. Kiedy rozstrzelano ich 6 kwietnia 1945 roku, mój wujek miał zaledwie 21 lat, a dziadek 26 lat. Do wyzwolenia Jabłonkowa brakowało niespełna miesiąca.

W jakich okolicznościach zostali zamordowani?

Historię tę znam z opowiadań babci. To był już sam schyłek wojny. Stanisław Richter, Bolesław Ryłko i Jan Sikora otrzymali informację, że kilku serbskich zbiegów z niemieckiego obozu jenieckiego mających broń chce się przyłączyć do partyzantów. Informację tę otrzymali od niejakie-

go Kiczmera z Gnojnika. Jak się później okazało, konfidenta gestapo, który zresztą nie był jedynym konfidentem, bo w siatce konfidenckiej działało o wiele więcej osób, również z Jabłonkowskiego. Mieli spotkać się 5 kwietnia w godzinach popołudniowych w schronisku na Kozubowej. Prawdopodobnie jeden z nich przysnął na warcie i za późno usłyszeli zbliżającą się obławę żandarmerii z Łomnej. Nie zdążyli nawet zareagować. Potem zawlekli ich do Łomnej, na posterunek gestapo, gdzie zostali poddani straszliwym torturom. Późniejsze oględziny zwłok wykazały, że mieli roztrzaskane czaszki, połamane szczęki i zębra, a pod paznokciami ślady po wbijanych szpilkach lub gwoździach. Pomimo tych tortur nie wydali swoich towarzyszy broni, za co ich niesamowicie podziwiam. Nie rozumiem natomiast, dlaczego nie zastrzelili ich w Łomnej, tylko wlekli ich z powrotem pod Kozubową. Robotnicy leśni widzieli ich, jak szli z łopatami, by sami wykopać sobie grób. Dopiero tam ich rozstrzelano. Brat Jana Sikory w tym miejscu, gdzie stoi dziś pomnik, odnalazł ich zwłoki. Po wojnie zostali pochowani na cmentarzu w Jabłonkowie.

BEATA SCHÖNWALD

Japończycy uczą się polskiego na uniwersytecie w Tokio

Co roku około 15 japońskich studentów podejmuje trud nauki języka polskiego na uniwersytecie w Tokio. Większość z nich uczy się języka od podstaw, a program studiów obejmuje gramatykę, ortografię, literaturę oraz historię.

Chihei Nishio jest studentem czwartego roku polonistyki. Języka polskiego uczy się od czterech lat. Przez rok mieszkał i studiował w Poznaniu. – Na początku zainteresowała mnie historia Polski, dlatego wybrałem ten wydział – mówi prawie perfekcyjną polszczyzną. W szczególności zainteresował się powojenną historią naszego kraju.

Teraz, jak podkreślił, bardziej interesuje go sam język. Nie tylko polski, ale i inne języki słowiańskie. Jest w stanie wypowiedzieć po polsku nawet tak trudne słowa jak „ustrój” czy „uniwersytet”. Bardzo dobrze językiem polskim posługuje się także Tomoko Yoshizaki. Jej ojciec w latach 90. został oddelegowany do Polski w ramach misji gospodarczej. – Odwiedzałam rodziców w Warszawie i dzięki temu polubiłam Polskę, Polaków oraz polską kulturę.



Japończycy wnikliwie uczą się języka polskiego.

Podjęłam studia w Polsce – opowiada Yoshizaki.

Jak zaznacza, język polski nie jest dla Japończyków prosty, ale jest piękny. – Wymowa jest trudna – przyznaje. Jak podkreśla, szczególną trudność sprawiały jej takie słowa jak „oczywiście”, „żurek” czy nazwa warszawskiej ulicy „Krakowskie Przedmieście”, gdyż są one bardzo trudne do nauczenia.

Yoshizaki zajmuje się badaniem polskiej literatury. Jej ulubionym polskim pisarzem jest Jerzy Andrzejewski, i to jemu poświęciła swoją pracę doktorską. Jednym z wykładowców, który przybliżył Japończykom trudne zagadnienia języka polskiego, jest prof. Jagna Malejka. Od czterech lat pracuje jako profesor wizytujący na Tokijskim Uniwersytecie Studiów Międzynarodowych. – Japończycy są bardzo zdolnymi i pracowitymi uczniami – ocenia.

Jak dodaje, swoich japońskich studentów uczy polskiego od podstaw – od alfabetu, wymowy głosek, podstaw gramatyki. – Późniejsze lata to zajęcia z literatury, językoznawstwa, prowadzone również przez profesorów japońskich – opowiada.

Na początku przygody z polskim studenci koncentrują się na nauce języka – słuchają, mówią, piszą. Uczą się także „łamańców językowych”,

takich jak: „chrząszcz brzmie w trzcinie”. Późniejszy program studiów obejmuje kulturę, historię i literaturę.

Na wszystkich latach polonistyki na tokijskim uniwersytecie uczy się 68 studentów. Co roku przyjmowanych jest około 15 osób. Jak zaznacza Malejka, większość kończy czteroletnie studia zbliżone do polskiego licencjatu, ale niewielki procent zostaje na studiach magisterskich. – Może jedna, dwie osoby – dodaje. – Nie wszyscy kontynuują naukę polskiego. Niektórzy dostają pracę w firmie, która współpracuje z Polską, część pracuje w ambasadzie RP w Tokio lub w ambasadzie Japonii w Warszawie. Choć większość z nich, nawet po latach, mówi po polsku – przyznaje Malejka.

Jak ocenia, polski jest trudny dla Japończyków. Trudność dla nich stanowi szczególnie fonetyka, gramatyka czy słownictwo, ale na przykład mniejszy kłopot mają z polską ortografią. – Nie mają problemu, czy wyraz pisze się przez „u” czy „ó”. Gorzej z odmianą czy szykiem zdania – zaznacza.

W ocenie Malejki Japończycy decydują się na studia polonistyczne m.in. z miłości do muzyki Fryderyka Chopina czy polskiej poezji, choćby wierszy Wisławy Szymborskiej. Wiele dzieł polskiej literatury zostało przetłumaczonych na język japoński.

Polska specjalność: poszukiwanie planet

Pierwszy układ planet poza Układem Słonecznym odkrył Aleksander Wolszczan, otwierając nowy rozdział w astronomii. Od tego czasu poszukiwanie planet stało się niemal polską domeną, a nowe obiekty znajdują dziś nie tylko naukowcy, ale też polscy inżynierzy, a nawet licealiści.

Wszystko zaczęło się we wrześniu 1991 roku, kiedy prof. Aleksander Wolszczan odkrył pierwszy układ planet poza Układem Słonecznym. Informację o przełomowym dla światowej nauki odkryciu w styczniu 1992 roku opublikowało pismo „Nature”. Samemu Wolszczanowi odkrycie zapewniło miejsce wśród najważniejszych naukowców w historii, a pismo „Nature” umieściło wśród najbardziej fundamentalnych odkryć opublikowanych na swoich łamach.

W gwiazdozbiornie Panny polski naukowiec zidentyfikował pulsar PSR B1257+12, który posiadał własny system planetarny: co najmniej trzy krążące wokół gwiazdy planety. Do odkrycia doszło w obserwatorium Arecibo w Porto Rico, gdzie Wolszczan, wspólnie z naukowcami z innych krajów, badał niebo przy pomocy największego na świecie radioteleskopu.

W 2011 r. Pensylwańsko-Toruński Projekt Poszukiwań Planet (PennState Torun Planet Search – PTPS) prowadzony m.in. przez prof. Wolszczana umożliwił odkrycie trzech kolejnych planet poza Układem Słonecznym. Planety te mają masy zbliżone do masy Jowisza i są tzw. gazowymi olbrzymami, czyli ogromnymi obiektami zbudowanymi głównie z gazu lub lodu.

W ślad za prof. Wolszczanem ru-

szyło wielu innych polskich naukowców, którzy mają wyjątkowe zasługi właśnie w dziedzinie poszukiwania planet poza Układem Słonecznym. Wśród najbardziej skutecznych w tym obszarze przedsięwzięć znajduje się kierowany przez prof. Andrzeja Udalskiego projekt OGLE, prowadzony na Uniwersytecie Warszawskim. Do poszukiwania odległych obiektów, m.in. planet, w projekcie tym wykorzystywana jest metoda mikroszczepkowania grawitacyjnego.

W 2010 roku, dzięki zastosowaniu tej metody, międzynarodowy zespół kierowany przez polskiego astronoma Radosława Poleskiego z Ohio State University, odkrył daleką planetę podobną do Uranu.

Również dzięki tej metodzie w 2013 roku, międzynarodowy zespół naukowców, z udziałem Polaków, odkrył pozasłoneczny układ planetarny z zimną planetą wielkości dwóch mas Ziemi. Informację o odkryciu opublikowało prestiżowe amerykańskie czasopismo „Science”.

Odkryty układ planetarny obejmuje jedną planetę i dwie gwiazdy. Odległość planety od gwiazdy, którą ona okrąża, jest porównywalna z dystansem Ziemia – Słońce. Druga z gwiazd znajduje się natomiast 15 razy dalej, czyli mniej więcej w odległości trzy razy większej niż Jowisz od Słońca. Masa planety przekracza masę Ziemi zaledwie dwukrotnie. Panują na niej prawdopodobnie temperatury nie przekraczające minus 200 st. Celsjusza. Gdybyśmy mieli okazję stanąć na powierzchni planety i spojrzeć w niebo, to zobaczylibyśmy dwa „słońca” o bardzo czerwonych tarczach i dużo słabsze niż tarcza naszego Słońca. Rzucilibyśmy także dwa cienie, a noce byłyby dużo krótsze z powodu wschodów i zachodów dwóch gwiazd, a nie jednej.

Astronomowie z Polski, Hiszpanii i USA odkryli też planetę okrążającą

czw. czerwonego olbrzyma i dowody na to, że gwiazda zniszczyła inną z planet tego układu. Wykazali, że taki los może w przyszłości czekać niektóre z planet Układu Słonecznego. Wszystko przez to, że gwiazda taka jak Słońce po miliardach lat ewolucji zaczyna się rozrastać, a jej wymiary mogą sięgnąć nawet orbity Ziemi. Gwiazdę w tej fazie astronomowie nazywają czerwonym olbrzymem. Taki los czeka Słońce za około 5 miliardów lat, co będzie mieć istotne znaczenie dla końcowego losu

sieć automatycznych teleskopów, pomagających szukać planet w układach podwójnych gwiazd, w których planeta ma na swoim niebie aż dwa „słońca”. Takie teleskopy działają już w Argentynie, RPA i Australii.

Jednak skutecznymi poszukiwaczami planet są nie tylko naukowcy, ale też internauci. Jednego z nich przez kilka godzin w marcu 2013 roku tropiły media na całym świecie.

Zespół społecznościowego projektu naukowego Zooniverse.org poszukiwał wówczas Polaka, który

czę, że zaginął w akcji i jestem poszukiwany – opowiadał wówczas w rozmowie z PAP. Jego przygoda z poszukiwaniem planet zaczęła się, kiedy w internecie przeczytał artykuł o teleskopie Keplera i projekcie Planet Hunters, w ramach którego można pomóc w odkrywaniu planet. – Miałem trochę wolnego czasu i to szczęście, że dostałem materiał z tranzytem tej planety i oznaczyłem go jako pierwszy – dodał.

Nowe planety odkrywali też polscy uczniowie z Torunia i Sierpca w ramach projektu International Asteroid Search Campaigns (IASC). W 2007 roku odkryli oni najpierw planetoidę 199950, która obiega Słońce co 3,74 roku. Trzy lata później przyszła pora na planetoidę 273377, obiegającą Słońce co 5,26 roku.

W 2012 roku obiekty te otrzymały oficjalne nazwy: Sierpiec od miasta na Mazowszu i Lech Mankiewicz – na cześć aktualnego dyrektora Centrum Fizyki Teoretycznej PAN i popularyzatora nauki. Nazwy, zaproponowane przez uczniów z Zespołu Szkół nr 10 im. Stefana Banacha w Toruniu oraz uczennicy z IX Liceum Ogólnokształcącego im. Kazimierza Jagiellończyka, nadała Międzynarodowa Unia Astronomiczna. – Gdy otrzymaliśmy prawo nazwania odkrytej planetoidy, zebraлиśmy listę 12 propozycji, którą potem zawężaliśmy. Przez pewien czas wśród potencjalnych nazw był m.in. Adam Małysz. Ostatecznie zdecydowaliśmy się na Lecha Mankiewicza – człowieka, dzięki któremu polscy uczniowie mogą brać udział w projektach poszukiwania planetoid – wyjaśniał Bogdan Sobczuk z Zespołu Szkół nr 10 w Toruniu.



Prof. Aleksander Wolszczan podczas wykładu w Fabryce Trzcinicy w Warszawie.

planet takich, jak Merkury, Wenus, a może nawet Ziemia. Główną autorką publikacji, która ukazała się w „Astrophysical Journal Letters”, była Monika Adamów z Centrum Astronomii UMK w Toruniu.

W poszukiwaniu planet pozasłonecznych ma pomóc też specjalny projekt o nazwie Solaris, prowadzony od 2010 roku przez astronomów z toruńskiego Centrum Astronomicznego im. Mikołaja Kopernika PAN. W jego ramach powstaje globalna

odkrył planetę pozasłoneczną PH2b, ale o tym nie wiedział. Wiadomo było jedynie, że kryje się za loginem rafcioo28. Poszukiwania zakończyły się powodzeniem po kilku godzinach, a szczęśliwym odkrywcą okazał się informatyk ze Zgierza – Rafał Herszkowicz, który astronomią zajmuje się jedynie hobbystycznie.

– Pierwszą myślą było – to jakiś żart. Wczytałem się jednak dokładnie w treść, sprawdziłem strony internetowe i trafiłem na informa-

Rubryka „Wieści Polonijne” powstaje dzięki współpracy między „Głosem Ludu” i Polską Agencją Prasową.

Po czterech latach znów walka o złoto ekstrakligi

Nawet Rosamunde Pilcher nie napisałaby romantyczniejszego happy endu. Zbyněk Irgl znów uratował Stalowników, tym razem trafiając na wagę awansu do finału ekstrakligi. Trzyńczanie w poniedziałek pokonali Spartę 3:2 i w finale zmierzą się z Litwinowem. Pierwszy mecz zaplanowany jest w trzynieckiej Werk Arenie w najbliższą sobotę o godz. 15.00.

W jego powrót wierzyli wszyscy kibice hokeja. Kiedy pół roku temu 34-letniemu Zbyněkowi Irglowi zdiagnozowano raka nerki, gwiazdor trzynieckiej drużyny od razu przekonywał, że jeśli zdrowie pozwoli, a rodzina nie będzie się sprzeciwiała, chciałby wrócić na lodowisko. Zdążył na fazę play off, na dwa ostatnie, kluczowe dla Trzyńca półfinały ze Spartą Praga. 34-letni hokeista nie tylko pokonał groźną chorobę, ale w półfinale Tipsport Ekstraligi swoimi golami rozmontował również Spartę Praga, zapewniając Stalownikom awans do finału. Tradycji stało się zadość, znów byliśmy świadkami fantastycznego widowiska, trzymającego w napięciu do ostatnich sekund. W sobotę w karnych Zbyněk Irgl pograżył Spartę po raz pierwszy, w poniedziałek bramką na 3:2 z podania Polanskiego w końcówce meczu przypieczetował awans do finału. – Zbyněk Irgl wrócił do kadry w samą porę. Podbudował zespół moralnie w najważniejszych chwilach. Chyłę czoła przed chłopakami, przeprawa ze Spartą kosztowała nas wiele wy-



Zbyněk Irgl i jego „gorolski taniec” w trzynieckiej szatni.

siłku – ocenił półfinałowe emocje szkoleniowiec Trzyńca, Jiří Kalous. Skromny jak zawsze Zbyněk Irgl

nie chciał komentować wydarzeń na placu gry w Tipsport Arenie. Zrobili to inni. – Jesteśmy wszyscy pod

dużym wrażeniem jego fenomenalnego powrotu. Właśnie tak rodzą się bohaterowie – stwierdził kapitan Trzyńca, Rostislav Klesla.

niedzielę powtórka pod Jaworowem zaplanowana jest na 17.20. W środę i czwartek seria przenosi się do Litwinowa. **JANUSZ BITTMAR**

JIRÍ KALOUS: DLA LITWINOWA TO REWELACYJNY SEZON

Finał sezonu 2014/2015 zarezerwowany jest dla dwóch najlepszych drużyn rozgrywek zasadniczych – Trzyńca i Litwinowa. O ile Stalownicy Trzynec należeli od początku do głównych faworytów rozgrywek, o tyle Litwinów dysponujący o wiele skromniejszym budżetem jest prawdziwą sensacją tego sezonu. – Dla Litwinowa to rewelacyjny sezon. To zespół, który we wszystkich elementach jest mocny. Mają świetnego golkipera, świetnych napastników. Liczę na kolejną ciężką pracę, bo w końcu to już finały – ocenił szkoleniowiec Trzyńca, Jiří Kalous. – Podchodzimy do finałów z wielką pokorą. Niech wygra lepszy z tej dwójki – podkreślił 50-letni szkoleniowiec. – Już w fazie zasadniczej

Litwinów udowodnił, że potrafi wygrywać trudne mecze. Zresztą w tabeli wyprzedziliśmy ten zespół minimalnie, dzieliły nas dwa punkty – zaznaczył Kalous. W drużynie Litwinowa renesans formy przeżywa 44-letni Martin Ručinský. Jeden z bohaterów igrzysk olimpijskich w Nagano (1998) pragnie zakończyć karierę właśnie ze złotym ekstrakligowym znakiem jakości – w swoim ukochanym Litwinowie, gdzie w 1988 roku stawiał pierwsze hokejowe kroki. **(jb)**



Hokeiści Trzyńca po czterech latach znów powalczą o złoty medal Tipsport Ekstraligi. Cztery lata temu po zwycięstwie z Witkowicami sięgnęli po historyczne złoto, teraz mogą powtórzyć ten wyczyn. W meczu o złoty fotel tego sezonu zmierzą się więc dwie najlepsze drużyny fazy zasadniczej – zdobywca Pucharu Prezydenta, ekipa Trzyńca i wicelider tabeli, Litwinów, który do finału przebił się po długich 19 latach. Zapowiadają się więc kolejne magiczne chwile z hokejem na najwyższym poziomie. Pierwszy mecz już w najbliższą sobotę o godz. 15.00 w Werk Arenie, w

SPARTA - TRZYNEC 2:3

Tercje: 0:2, 1:0, 1:1. Bramki i asysty: 33. Sabolič (Vondrka, Piskáček), 49. Buchtele (Hlinka) – 15. Polanský (Irgl), 17. Hrná (Roth, Orsava), 57. Irgl (Polanský). Trzynec: Hrubec – Roth, Klesla, Galvas, Linhart, Hrabal, M. Doudera, Nosek, Foltýn – Dravecký, Klepiš, Ružička – Irgl, Polanský, Adamský – Hrná, Plíhal, Orsava – Cienciala, Ružička, Matus. Stan serii: 2:4.

JAN CZUDEK, WICEPREZYDENT KLUBU HC STALOWNICY TRZYNEC:

Szansę dzieliłbym 50 na 50

Przed rozpoczęciem finałów Tipsport Ekstraligi hokeja „Głos Ludu” zwrócił się z prośbą o ocenę szans Stalowników w konfrontacji z Litwinowem do wiceprezydenta klubu, Jana Czudka. W rozmowie z naszą gazetą Jan Czudek wrócił też do emocji towarzyszących półfinałowym pojedynkom ze Spartą Praga.

Czy mocno pan przeżywał półfinały ze Spartą Praga?

Tak jak każdy kibic Stalowników, czyli z palpacją serca. Wiedziałem, że walka ze Spartą o bilet do finału nie będzie łatwa i moje przypuszczenia potwierdziły się. Sparta nie sprzedała tanio skóry, dzielnie walczyła do końca. Decydujący krok uczynili jednak nasi hokeiści. Cieszę się niezmiernie, że znów dane nam będzie zagrać w finale. Pamiętam doskonale ostatni finał

z Witkowicami, emocje towarzyszące nam wszystkim w starej Werk Arenie po zdobyciu historycznego złotego medalu. To były niezapomniane chwile.

Jak ocenia pan szansę drużyny w finale z Litwinowem?

Rywal w całym sezonie utrzymywał wysoką, równą formę. I właśnie aktualna dyspozycja w finale przesądzi o zwycięzcy. Obie drużyny udowodniły w tegorocznym play off, że mentalnie są świetnie przygotowane do sezonu. W finale decydować będą więc drobnostki. Nie tylko forma poszczególnych zawodników, ale też ewentualne kontuzje i wiele innych czynników. Znajdujemy się już na etapie walki o złoty medal, a więc nie ma wyraźnego faworyta. Tutaj szansę dzieliłbym 50 na 50. Wiele będzie

zależało od naszych weekendowych domowych meczów. U siebie koniecznie trzeba wygrać.

Bohaterem zespołu został w półfinałach Zbyněk Irgl, który wrócił do gry po wyleczeniu poważnej choroby...

Wszyscy w klubie trzymaliśmy mocno za niego kciuki. Stworzyliśmy mu też najlepsze warunki do tego, by mógł na spokojnie trenować i konsekwentnie przygotowywać się do powrotu na lodowisko. Niektórzy twierdzą, że po jego golach do siatki Sparty poczuli się jak w bajce. Dla mnie nie była to bajka, ale piękna rzeczywistość. Zbyněk pokazał fenomenalną siłę ducha i wolę walki, bo pokonał raka, a także zdołał włączyć się z bramkostrzelną formą do najważniejszej części sezonu.



Jan Czudek

Czy będzie pan kibicował drużynie wyłącznie w Werk Arenie, czy też wybierze się pan z hokeistami również do Litwinowa?

Finały to na tyle poważna sprawa, że na pewno pojedę również

do Litwinowa. Wierzę, że moja obecność na stadionie Ivana Hlinky nie wpłynie niekorzystnie na formę zespołu, ale wręcz przeciwnie.

Rozmawiał: **JANUSZ BITTMAR**